

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
we Lwowie
W Gmachu Sejmowym.

Rękopisów Redakcyi niezwraca. — Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

M A J.

I kukułka kuka
I słowiczek gwarzy,
Serce mocniej puka
Głowa silniej marzy,
Uściskaj brat brata;
Niech każdy pamięta
Że duch święty złata
Na Zielone Święta.
Apostolskim wzorem
Gdy duch wiać poczyna
Niech stoi otworem
Pierś chrześcianina.

Dnie Krzyżowe i Wniebowstąpienie Pańskie.

Trzy dni poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie zowią się krzyżowymi, bo procesją po wsiach i miasteczkach odbywa się do krzyżów lub figur stojących w polu. Obchód ten zaprowadził św. Mamert biskup Winneński jeszcze w roku 463 po Narodzeniu Chrystusa, a to z następującego powodu. Rozmaite klęski trapiły ludność, jako to: wielkie pożary, trzęsienia ziemi, nieurodzaje. Dzikie zwierzęta opuszczały swe legowiska w borach i trapiły w miastach mieszkańców. Klęski te tłumaczono sobie jako zemstę zagniewanego Boga za nieprawości ludzkie, a gdy na domiar nieszczęścia w wielką sobotę wszczął się pożar w Kościele, gdzie św. Mamert odprawiał nabożeństwo, wszyscy zaczęli tłumnie uciekać. Pozostał tylko sam biskup u świętego ołtarza i na jego gorące modły, pożar ustał

a lud wrócił do kościoła dziękować Bogu za cud, który się stał przed jego oczami. W tej nocy straszliwej św. mąż postanowił zaprowadzić nabożeństwo dni krzyżowych, na które wyznaczył trzy dni przed uroczystością Wniebowstąpienia.

Przykład św. Mamerta naśladowały inne miasta, a wreszcie Papież Leon III. około r. 815 zaprowadził to nabożeństwo w Rzymie, skąd rozszerzyło się po całym świecie. Głównym zamiarem procesji tych jest teraz, ubłaganie u Boga urodzajów ziemskich. A właśnie krzyżowe dni przypadają na wiosnę, na tę porę roku, od której obfite zbiory polne zawisły. Na czele tedy postępuje krzyż, dla oznaki, iż zgromadzają się pobożni w imię Jezusa Chrystusa, którego krzyż jest przewodnikiem naszym w pielgrzymce tego życia. Niebieskie chorągwie na czele procesji przypominają wiernym, że to nabożeństwo odbywać mają w duchu pokuty. A że życie nasze jest nieustanną wojną, więc chrześcianie jako żołnierze Jezusa Chrystusa zgromadzają się pod Jego chorągwią, która przez tyle wieków tryumfuje nad światem.

Podczas procesji śpiewa się litania do Wszystkich Świętych, potem zwracają się modły do Zbawiciela o dobro kościoła i inne dary, a także o zachowanie urodzajów ziemskich.

W czasie procesji odbywają się cztery stacye przy figurach, czy też kaplicach, gdzie się czytają początki czterech Ewangelii św. na znak, aby Bóg jako mocą słowa swego wszystko stworzył, tak też Opatrznością swoją rządził wszystko utrzymywać. Po powrocie do kościoła, kończy się procesja przed wielkim ołtarzem antyfoną i modlitwą do św. patrona parafii.

Na tem miejscu, wypada nam objaśnić czytelników o początku zwyczaju używania chorągwi przy uroczystościach kościelnych. Stało się to za panowania Konstantyna Wielkiego cesarza rzymskiego, który poznawszy całą niedorzeczność pogaństwa, w czystej modlitwie zwracał się do Boga prawdziwego, którego czcili chrześcianie, prosząc go o zwycięstwo w wojnie, którą prowadził z Maxencuszem, chcącym tron jego sobie przywłaszczyć. Ciągnąc raz z Galii (dzisiejszej Francji) do Italii (Włoch) ujrzał wraz z wojskiem na niebie promieniejący krzyż nad słońcem z napisem do koła po łacinie: „*In hoc signo vinces*“ co znaczy „Pod tym znakiem zwyciężysz“. Następnej nocy ukazał mu się Zbawiciel i polecił znak podobny, jaki widział na niebie, przytwierdzić do chorągwi wojennej. Zaraz też kazał cesarz do drzewca włóczni umocować drążek poprzeczny w ten sposób, że tworzył z włócznią kształt krzyża. Z tego drążka spływała purpurowa chorągiew złotem i drogiemi kamieniami ozdobiona. Na szczycie zaś, gdzie dotąd umieszczano figurki bożków pogańskich, jaśniało teraz imię Zbawiciela otoczone wieńcem. Tę chorągiew zwaną *Labarum* kazał cesarz nosić na wszystkich wyprawach wojennych, na czele każdego oddziału i rzeczywiście wojska jego odnosiły wszędzie nad Maxencuszem zwycięstwa.

Od tego czasu i chrześcianie zaczęli używać podobnej wojennej chorągwi przy uroczystych procesjach. Kwadratowa sztuka bławatu bywa też ozdobiona po obu stronach stosownymi obrazami. Później weszły w używanie tak zwane *Sztandary*, które tem się różnią od rzymskich chorągwi, że materya przytwierdza się do drzewca samego, a nie do poprzecznego drążka. Kolor chorągwi kościelnych bywa rozmaity; przy uroczysto-

ściach radośnych używają się białe lub czerwone, przy żałobnych nabożeństwach czarne, zaś na św. Marka i dnie krzyżowe niebieskie.

Czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu swoim, ukazał się Chrystus jedenastu uczniom w Jerozolimie i rozkazał im: „aby nie odchodzili z miasta, ale czekali obietnicy ojcowskiej, bo mają być ochrzczeni Duchem św. po niewielu tych dni.“ I wywiódł ich z miasta do Betanii na górę Oliwną, stanął w pośród nich w uwielbionej postaci, a podniósłszy ręce swe błogosławił im. Potem wzniósł się od ziemi coraz wyżej, aż obłok jasny wziął go od oblicza ich. A gdy apostołowie zdumieni rzewnie patrzali za Nim, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu mówiąc: „Mężowie Galilejczy czego stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba.“ Usłyszawszy te słowa niebieskich posłańców, wrócili się apostołowie do Jeruzalem, a potem co rok zgromadzali się w tym dniu, aby sobie przypominać oblicze i czyny ostatni raz tu na ziemi widzianego mistrza. I zład też, sama przez się powstała uroczystość Wniebowstąpienia, którą do dziś dnia cały świat chrześcijański obchodzi. W ten dzień po procesji, ksiądz przed wielkim ołtarzem uklęka, a trzymając figurę ukrzyżowanego Zbawiciela, śpiewa po trzykroć słowa Chrystusa: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca Waszego.“ Na co chór odpowiada: „Boga mego i Boga waszego alleluja.“ W czasie mszy tego dnia, gasi się pascha i statua Zmartwiałego Chrystusa z chorągiewką zabiera się z ołtarza na znak, że Chrystus Pan przestał być światu widzialnie obecny.

GRACZE LOTERYJNI

OPOWIADANIE

STANISŁAWA MYSZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Goście dopiero wtedy zwrócili na mnie uwagę, i dziwiąc się, że tak prędko wyrachowałem, spytali mię, do której chodzę klasy.

— Dopiero od wakacyj zacząć chodzić — odrzekłem.

— Co, ty jeszcze do szkoły nie chodzisz, a już tak rachujesz? Ileż proszę pani on ma lat?

— Siedm lat skończy w czerwcu.

— A wiesz panie pani tak zdolnego chłopca.

— Cieszyłoby to i mnie, gdyby mój syn nie nabył tej nauki od stróżów, kelnerów i z loteryi. Wszak prawda państwo, że tylko stróże, kelnerzy i nierozsądne sługi stawiają na loteryą?

— Aha — zawołałem prędko ucieszony — przecież raz mamę przekonam, że nie tylko stróże i kelnerzy, ale nawet i ten pan stawia na loteryą. Pozawczoraj postawił półtora reńskiego na jedno terno, które już 8 lat stawia i jeszcze na inne trzy rządki.

Obca pani zrobiła wielkie oczy na swego męża, moja matka ogromnie się zawstydziała i poczerwieniała, a ten pan myślałem, jakto mówią, że się skręci.

Gdy po mojej mowie ujrzałem te miny, wyniosłem się cichaczem za drzwi, i już nie wiem, jak się tam w izbie skończyło, ale będąc ukryty pod schodami słyszałem, gdy państwo wracali, taką rozmowę:

— Aleś dostał, co ci się należało! Nie słuchasz żony, nie masz litości na własne dzieci, niech cię taki chłopak rozumu nauczy.

W kilka dni później przysłała mi ta pani stary elementarz, stare spodenki i czapkę z przełamany daszkiem. Wszystko to można było użyć, i niejedyn chłopak byłby skakał z radości, ale kto raz został loteryjnikiem, czy mały, czy dorosły, a nawet stary, tego trudno zadowolnić.

Gdyby mi kto zamiast tego podarunku wyjawiał, jaka to jest jezuicka kombinacya loteryjna, o której ciągle myślałem, byłbym się więcej ucieszył.

Przyszedł czas, że mię oddała matka do szkoły, a choć miałem wielką chęć do nauki i uczyłem się dobrze, swoją drogą loterya nie mogła mi wyjść z głowy. Wierzyłem, że można za marne pieniądze duże sumy wygrać i prędko zostać bogatym. Trafiła mi też myśl poznania owej sławnej kombinacyi jezuickiej, jak ją Marcin nazywał, i wreszcie dowiedziałem się o niej od pewnego czeladnika szewskiego, który mi o niej rozpowiedział wszystko, a ja pod zaklęciem przyrzekłem, że jej przed siedmiu laty przed nikim nie wydam.

Dlaczego tę kombinacyą nazwali jezuicką, trudno się dowiedzieć dokładnie; z tego zaś, co słyszałem najprawdopodobniejszym jest to, że wynalazca tej kombinacyi chciał

SPRAWY KRAJOWE.

Pismo krakowski Czas donosi, że towarzystwo pomologiczne w Wiedniu, znowu podniosło ważność sadzenia drzewek przy drogach, z którego to sadzenia nietylko przyjemność, ale znaczne dochody bywają, jak o tem przeświadczyć się można w innych krajach. U nas w Polsce, nieraz już starano się o obsadzenie dróg drzewkami, sadzą je nawet corocznie przy drogach, lecz drzewka te utrzymać się nie mogą, gdyż niema u wielu ludzi poszanowania cudzej własności i przeświadczenia o pożytku, jaki te drzewka mogą na przyszłość dawać. Dzieci, i starsi nawet, niszczą bezmyślnie to dobro publiczne dla jakiegokolwiek błahszej potrzeby, a nawet często przez swawolę, ustrzedz zaś od szkody jest bardzo trudno. Z tego powodu Wydział krajowy, zastanawiając się nad środkami, jakimi możnaby osiągnąć tak pożądaną cel, jakim jest obsadzenie dróg drzewami i do-czekanie się z tych drzew korzyści — sądzi, że wszelkie ustawy i kary mniej pomogą, jak działanie na moralną stronę ludzi w celu zaszczerpienia w nich zamiłowania do sadzonek i szczeptów i poczucia uszanowania pracy i własności publicznej. Powyższy cel dałby się osiągnąć stopniowo przez rady i przestrogi duchownych, obywateli, nauczycieli szkół i wogóle przez ludzi rozumu, a najwięcej mogliby dokazać nauczyciele szkół ludowych. Oni obowiązani są uczyć starszych uczniów szczyptenia, sadzenia i pielęgnowania drzew, im też możnaby poruczać, za zgodą władz szkolnych, sadzenie i pielęgnowanie drzew przydrożnych. Pod kierunkiem nauczycieli mogliby starsi uczniowie przygotowywać drzewka w ogródkach gminnych i sadzić je następnie na drogach publicznych. Wpojone w uczniów zamiłowanie do chowania drzew, przeszłoby powoli w całą ludność i ci, którzy dziś przypatrują się obojętnie niszczeniu drzewek, lub sami je niszczą, mogliby być w przyszłości gorliwymi ich opiekunami.

Pan Skowroński nauczyciel ludowy, dał piękny przykład pracy i umiejętności w zebraniu i wyuczeniu

dotatkami *jezuicka*, nadać jej większą wagę u ludzi, a że jest bez sensu i niedorzeczna, więc nawet nie warto o niej mówić.

W tym czasie kiedy najwięcej papieru psułem na układanie jezuickiej kombinacji, a było to w zimie r. 1858 zjechał do Lwowa, a przytem do nas w odwiedziny mój wujek, tak go przynajmniej wołałem, chociaż miał on tylko mojej matki cioteczną siostrę za żonę. Siedziałem wtedy w domu boso, bo mi się bucięta zdarły, a matczyne trzewiki także ledwie się kupy trzymały i mogłem je wdziewać tylko, gdy matka już nigdzie z domu nie wychodziła, aż tu otwierają się drzwi i wchodzi wujaszek Jan, a za nim furman z ogromnym napakowanym workiem na plecach i z kobiałką w ręku. Matka aż się rozplakała z radości, ale wujaszek, gdy się przy świetle obejrzał po izbie i po nas dzieciach, posmutniał bardzo i rzekł:

— Bój się Boga, Jadwisiu (tak było matce), czemu żeś ty o swojej nędzy nie dała nam znać?

— Mój Janie, chcę żyć z pracy i dzieciom z tego pozostawić naukę; zresztą pisałam twojej żonie, że mój mąż umarł, że mię okradli do szczytu, zresztą wiedziała, że mąż miejscea nie miał i majątku nie zostawił. Wspierać biednych, umiałam ja kiedyś, ale żebrać czy listem czy słowem nie potrafię, gdybym nawet z głodu ginęła.

— No, jak widzę — rzekł kiwając głową — nie wiele ci brakuje, i przytem oczy mu zabiegły wilgocią. Ale, że mi też żona nie o tem nie wspomniała, że cię okradli, hm i

orkiestry, składającej się z sił muzycznych zebranych wśród wiejskiej dziatwy. Orkiestra ta brała udział w powitaniu wiosny, jakie odbyło się w Tarnobrzegu. Czyn pana Skowrońskiego uważamy za godny naśladowania i jednający ogólne uznanie.

Wycieczka Czechów do Krakowa. Towarzystwo „Sokół“ w Kolinie, w Czechach, urządza gromadną wycieczkę w celu zwidzenia Krakowa i Wieliczki.

Członkowie tej wycieczki mają zawitać do stolicy dawnych królów polskich 16. b. m. a w następnym dniu zwiedzić kopalnie soli w Wieliczce.

Poznaj wszystko co cię otacza.

W O D A.

I.

Znaczenie wody w życiu człowieka, zwierząt i roślin.

Nie ma lepszego i zdrowszego napoju nad czystą wodę źródlaną; bo to i pragnienie ugasi i orzeźwi, a nieraz nawet siły pokrzepi. Kto w pobliżu swego mieszkania ma dobrą wodę studzienną lub źródlaną albo też inną, sam często nie wie, jak wielkiem jest ona dla niego dobrodziejstwem. Kto atoli odbywał kiedy podróże wśród skwaru słonecznego po bezwodnych obszarach ziemi i często z pragnienia omdlewał, lub kto zamieszkuje taką okolicę, gdzie tylko w jesieni i na wiosnę po deszczach pokazują się brudne strugi, a w lecie wszelkie źródelka i studnie wysychają, ten wie o tem najlepiej, co to jest brak wody we wsi i jaka to bieda z pojeniem bydła i przy innych potrzebach gospodarskich.

Bo też woda jest najpotrzebniejszą naszą strawą i bez niej czasem trudniej się obejść niżeli bez jedzenia; zdarzało się bowiem, że ludzie, pozbawieni wody, prędeż umierali, niż ci, którym wskutek jakiegoś wypadku zabrakło żywności. Ci, którzy przez czas dłuższy doświadczyli kiedy pragnienia, powiadają, że jest ono o wiele straszniejszym niż sam głód.

coś mruknął pod wąsem, jakby w złości. Niebawem jednak począł żartować, odprawił furmana i prosił matki, aby wypakowała worek i kobiałkę. Matka zabrała się do tego z ochotą. Wujaszek podczas tego zapoznawał się z nami, wypytywał o imiona i co które już umie. Gdy mnie zadał to ostatnie pytanie, matka wyjmując sporą kiełbasę wtrąciła:

— Tak, tak, niech ci powie, co on umie i popatrz mu za pazuchę, jaką on tam kombinację loteryjną na papierkach wypisuje.

— Co ja słyszę, Antosiu, zawołał wój z uśmiechem. Pokaż no tę kombinację?

Myślałem, że mi krew tryśnie twarzą i oczami, tak się zawstydziłem, a gdy ciągle napierał, abym pokazał, szepnąłem:

— Nie mogę, bo przyrzekłem jednemu czeladnikowi, że przez siedm lat nikomu nie pokażę.

— A kiedy tak, to nie pokazuj, bo twój ojciec nigdy danego słowa nie złamał.

— Ale, ale — dodał wuj zwracając się do matki — wiesz ty po co ja przyjechałem do Lwowa? No, i pewnie nie zgadniesz, bo raz w życiu mojem postawiłem na loteryę i wygrałem 500 złr. dla siebie i drugie tyle dla współnika mego, którego nie znam i nigdy nie widziałem.

Z przestachu i wstydu ochłonąłem, a za to ciekawość moja i zdziwienie nie miały granicy.

— Bój się Boga Jasiu — rzekła matka z przerażeniem — tylko przy tym chłopcu nie mów nic o loteryi, bo nad niego już nie ma większego loteryjnika.

Ale nietylko dla człowieka, ale i dla każdego stworzenia woda jest konieczną do życia; weźmy ziarno wrzucione w ziemię, czy zejdzie, urosnie i dojrzeje bez wody, ciepła i światła? Nasze zboże i inne rośliny uprawne wydają wówczas dobre plony, gdy mają dosyć wilgoci czyli wody otrzymanej z deszczów. W latach posusznych, szczególnie na gruntach piaszczystych, wszystko niknie i marnieje, a wydatek zboża jest znacznie mniejszy, aniżeli w latach mokrych. Jak nie ma ani jednej cząstki w cieple naszym i zwierzęm, w którejby nie było wody, tak nie ma i roślin, któraby nie miała w sobie wody, począwszy od najcieńszego korzonka, do liści kwiatu i owoców i to w znacznej ilości tak, że wiele jest zwierząt i roślin, które mają w sobie mało co innych części — tylko wodę. A cóż dopiero pomyśleć, ile to roślin i zwierząt przebywa wyłącznie w wodzie, z których człowiek tyle rozmaitych ciągnie korzyści i które milionom ludzi dają sposobność do życia i zarobkowania! Woda ułatwia nam w wielu a wielu wypadkach pracę, obracając koła młyńskie i tartaków, a jako para wprawiając w ruch wszelkie maszyny parowe; ona ułatwia komunikacją i handel, bo wodą sprowadzają z dalekich, zamorskich krajów rozmaite do nas towary. Woda jest często w wielu chorobach i cierpieniach lekiem bardzo skutecznym, wreszcie tak w stanie płynnym jakoteż zamrożonym jako lód, rozdrabia i kruszy skały i z czasem najtwardsze nawet kamienie przemienia w glebę urodzajną. Woda odgrywa zatem tak w życiu przyrody, jak i w życiu codziennem człowieka zbyt ważną rolę; nie można się też dziwić, jeżeli ludy pogańskie oddawały jej cześć boską, a i po-dziś dzień jeszcze w niektórych krajach gorących, gdzie woda tylko miejscami na powierzchnię ziemi występuje, uważają źródła za rzecz świętą, a bardzo często nawet cudowne przypisują im własności.

II.

W jaki sposób powstają źródła na ziemi.

W górach lesistych, jak n. p. w naszych Karpatach, mamy wszędzie wody podostatkiem. Tam z pod każdej niemal góry tryskają źródła, sączą się po kamykach srebrzyste

strugi zimnej, zdrowej i czystej wody, które zlewając się do większych koryt, tworzą potoki i rzeki. Na nizinach rzadziej napotykamy na źródła; atoli częściej już w okolicach pagórkowatych. Długie wieki nie wiedzieli ludzie skąd się biorą źródła na ziemi, a chcąc to zjawisko wyjaśnić, najdziwniejsze snuli przypuszczenia. Wszyscy to wiedzieli, że do źródeł podchodzi woda z głębi ziemi, ale jak i skąd ona się tam dostaje i co ją wypycha na powierzchnię, o tem nie mieli jasnego i należytego wyobrażenia. A przecież jest to rzecz tak prosta i tak łatwa do pojęcia, że zrozumiał ją każdy, byle tylko choć nieco nad nią się zastanowił.

Każda woda, gdziekolwiek ona się znajduje, czy to w otwartem jakim naczyniu, czy w rowach i kałużach na polu i przy drodze, czy też w bagnach, stawach, rzekach, jeziorach i morzach, paruje, czyli zamienia się z wolna pod wpływem ciepła słonecznego w niewidzialną parę. W mniejszych kałużach, dokąd wody weale nie przybywa, znika ona z czasem zupełnie, a wtedy mówimy, że błota, kałuże i t. p. powysychały. Cóż się tedy stało z ową wodą? Otóż potrochu zamieniała się w parę, odrywała od powierzchni swej drobniutkimi cząsteczkami i uniosła się w powietrze. Im więcej jest gdzie wody, tem więcej rzecz naturalna, wytwarza się także pary wodnej, której nigdy nie brak w powietrzu, chociaż raz bywa jej więcej drugi raz mniej. Często też i wiatry napędzają nam parę z dalekich okolic, bo nawet aż z nad morza, która oziębiwszy się, tworzy razem z parą powstałą na miejscu, widziane przez nas mgły i chmury. Z chmur, jak wiadomo, pada deszcz lub śnieg. Otóż ta woda deszczowa i ta, która powstaje ze stopionego śniegu, po części spływa do rzek i potoków i następnie przemienia się znów w parę, lecz w znacznej ilości wsiąka w ziemię, przeciska się przez rozmaite warstwy i szczeliny, i tam w głębi, tworzy podziemne strugi, albo zbiera się w kotlinach niby jeziora. W kotlinach tych długo pozostać nie może, bo ciągle nowej wody przybywa, więc parta z góry, szuka sobie jakiego bądź otworu i wydobywa się na wierzch, co właśnie stanowi źródła. (C. d. n.)

— Nie bój się Jadwisiu, nie ci nie przestawia, bo nie nie ma, i rzekłszy to z uśmiechem spojrzął po ubogiej izbie. Ale to jest ciekawa historia, więc ci ją opowiedzieć muszę.

— Było tak. Przed tygodniem szedłem raniutko ze strzelbą na zajęcia i przechodząc gościniec znajduję taki list z kartką z numerami. Tu wyciągnął wujaszek kartkę i począł czytać: „Kochany Jasiu! Martwimy się tem bardzo żeś chory i nie możesz jechać do kąpiel, bo twoja żona skąpa i nad majątkiem się trzęsie, choć dzieci nie macie. Matka szczególnie nabiła sobie tem zmartwieniem głowę i długo nad tem biadała, a dziś, nie wiem z kąd jej się to wzięło, kazała mi pisać do ciebie, ażebyś te 3 numera, które sama napisała na osobnej karteczce, postawił na loteryę koniecznie i odpisał jej czyś tak zrobił. Posłaniec czeka, żeby iść na pocztę, więc bywaj zdrów.

Twoja

d. 18/1.

Jadwiga.

— Cóż ty na to Jadwisiu? — zapytał wujaszek matki — której oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

— Czy ci kto figla nie wystroił tym listem? a ten ktoś może wiedział, że idziesz na polowanie.

— Figla nie, bo przecież w całym Rogowie wiedzą, że nie mam już dawno rodziców, którzy tam pomarli; zaś między krewnymi jesteś ty jedyną Jadwigą, a pismo twoje znam. Chociaż więc wszystko o chorobie, bo mi lekarze rzeczywiście na moją wątrobę kazali jechać do kąpiel, i o mojej żonie prawdą było, to przecież ten, co chciałby mię

zwodzić, zaczynając od matki, której nie mam, ani by te kończył twojem imieniem.

— Rzeczywiście dziwną miałeś przygodę.

— A jeszcze to lepsze, iż postawiłem na loteryę, jak list nakazywał, tylko z tem postanowieniem, że jeżeli wygram, dam temu, do którego ten list zgubiony należał, połowę bo uważając po dacie listu, musiał go już mieć w swoich rękach i potem go zgubił. U nas w Rogowie nikt, prócz mnie tych numerów nie stawiał, przeto przyjechałem do głównej dyrekcji loteryjnej o tem się dowiedzieć.

— A jak ten ktoś nigdzie nie stawiał i numerów zapomniał?

— No to go wyszukam łatwo po tej historii — odrzekł wujaszek ze śmiechem, że ten Jan ma dobrą matkę, a bogatą i skąpą żonę, że jest chory i ma jakąś Jadwigę. O takiej historii i przygodzie lubią loteryjnicy rozprawiać i wydadzą tego, kogo szukam, choćby był na końcu świata.

— Daj pokój Janie, bo mnie się zdaje, żebyś więcej jak potrzeba do spółki znalazł takich, co mają dobre matki, a złe żony; z drugiej znów strony zachęcisz tysiące graczy do stawienia na jakie lat dziesięć, bo oni na pociechę swoją zawsze wspominają to, co komu zdarzyło się wygrać przed 40tu laty.

Wuj się roześmiał tylko, a matka zawinęła się około wieczery, do której już dawno nie miała tyle specyałów, jak dzisiaj, a którymi uraczyliśmy się do woli.

(C. d. n.)

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Słówko o uprawie zagonowej i płaskiej.

Ponieważ wszelaka uprawa roli, to rzecz nader ważna dla rolnika, a uprawa zagonowa w wielu naszych gospodarstwach niepotrzebnie zachowywana, przytoczymy tu dziś w tej sprawie bardzo praktyczne wskazówki.

Orząc ziemię pługiem zwyczajnym, przewracającym skiby zawsze na jedną i tę samą stronę, tworzymy mniej lub więcej wypukłe, szerokie lub wąskie zagony, przedzielone bruzdami. Zagony mogą być wypukłe, wąskie 4, 6, 8 skibowe: lub więcej płaskie, szerokie 10, 12, 14 skibowe i t. d.

Dobre wykonanie orki zagonowej wymaga większej zręczności, wprawy ze strony orzących i nadzoru, więcej też zabiera czasu, aniżeli orka płaska. Przy zapędzaniu, zaganianiu *dwóch pierwszych skib, grzbiet przyszłych zagonów stanowiących, pozostaje zwykle pod nimi pas nielknięty pługiem ziemi, a chwasty: jak perz i t. p. mogą tam swobodnie się rozrastać.*

Chcąc temu zapobiedz, trzeba skiby tak do siebie przybliżyć, ażeby ziemia drugiej skiby do bruzdy się przesypywała.

Na grzbietach zagonów nagromadza się cała prawie urodzajna ziemia, przy bruzdach zaś pozostaje jej za mało.

Na gruntach z położeniem pochyłym powinno się tak orać, ażeby zagony szły w kierunku ukośnym do pochyłości, w przeciwnym bowiem razie woda, *odchodząc bruzdami prosto z góry na dół wyoranemi, bieglaby zbyt gwałtownie, unosilaby cząstki pożywne i wyrwałaby ziemię.*

Rolnik orzący w zagony, znaczną ponosi stratę w ziemi, tem większą, im węższe daje zagony. Zaznaczyć także należy, że przyorywanie nawozu, pokrywanie zasiewu, sprzęt, zwózka, zwłaszcza na wypukłych, a wąskich zagonach, bardzo są utrudnione.

Uprawa w wąskie, wypukłe zagony w wyjątkowych tylko okolicznościach, niejako z konieczności musi być zastosowaną. Trzeba ją zatrzymać np. tam, gdzie grunt jest nisko położony, sapowaty, i do tego stopnia mokry, że nie podobna go żadnym sposobem dostatecznie osuszyć, lub gdy warstwa rodzajna jest za płytka i spoczywa na podglebiu, którego nie można pogłębić. Błędem wszakże nie dodarowania jest rozpowszechnione u nas, niewolnicze trzymanie się uprawy zagonowej wszędzie, bez względu na rodzaj gruntu i jego położenie.

Więcej już polecenia godną jest uprawa w szerokie zagony, czyli tak zwane składy, stanowiące już poniekąd przejście do uprawy płaskiej.

Przejście z uprawy zagonowej do płaskiej winno się odbywać zwolna, z należytą ostrożnością. Z wąskich zagonów przechodzi się najsamprzód do szerszych składów, a później dopiero do płaskiej uprawy.

Najwłaściwiej skuteczniej przejście przy uprawie pod rośliny okopowe, przy której przez częste radlenie

i okopywanie równa się i mięsza powierzchnię pola. Zagony rozoruje się, biorąc skibę niezagłęboko i pozostawiając wygonki (to jest ostatnie skiby pomiędzy zagonami) niewyorane, poczem bronuje się na ukos żelaznemi bronami. Wygonki służą do wyrównania zagłębień bruzd, brony bowiem rozkruszają je, zasypują ziemią dawniejsze bruzdy. Po odleżeniu i przegniciu orki, przejeżdża się płytko ekstyrpatorem w poprzek lub na ukos, później bronuje się w przeciwnym kierunku i ciągnie radlinę.

Przy orce płaskiej niema żadnych brzd, a pole przedstawia zupełnie równą powierzchnię. Uprawę płaską skutecznia się za pomocą orki w koło lub w szachownicę; możliwa jest wszelako tylko na zupełnie suchej, przepuszczalnej ziemi.

Przy orce w koło, rozpoczynamy takową od krańców zewnętrznych, czyli od brzegów pola, a oborawszy całe pole do koła, bierzemy znowu drugą skibę, i objechawszy w okół, orzemy w podobny sposób dopóty, dopóki całej przestrzeni nie zorzemy i nie ukończymy pracy w środku pola. Po ukończeniu orki, oboruje się jeszcze całe pole do koła z zewnątrz, celem uprawienia nieruszonego, pierwszą skibą przykrytego pasa ziemi. Niedogodnem jest, że przy orce w koło, przy powolnem nawracaniu, podobnie jak przy wyprzeganiu i zaprzęganiu, inwentarz chodzi po zoranej już roli i mocno ją udeptuje. Przy orce, na zagon zwłaszcza, byłaby taka orka niedostateczną.

Z wielu względów lepszą i więcej polecenia godną jest orka w szachownicę. Tu rozpoczynamy orkę od środka, a kończymy na brzegach pola. W tym celu wyoruje się najsamprzód w środku pola płaski skład, tego samego kształtu co całe pole: jeżeli więc pole jest trójkątne, natenczas i skład wyorany winien przedstawiać kształt trójkąta; jeżeli pole jest prostokątne, wtedy i skład wyorujemy prostokątny i t. d. Ow skład leżeć powinien w samym środku, w równem wszędzie oddaleniu od krańców pola, w przeciwnym bowiem razie pozostawałyby na brzegach kliny. Przy nieregularnym kształcie pola, lepiej oznaczyć wpród wiechami kierunek składu i wyorać odnośne linije.

Mając naprzykład pole czworoboczne, wyorujemy najprzód w środku nawracając sprzężajem na odsiebkę, czyli na prawo około 12 stóp szeroki skład czworoboczny odpowiedniej długości, poczem orzemy ciągle na około owego składu dopóty, dopóki aż do krańców pola nie dojdziemy. Celem ułatwienia orki, ciągniemy pługiem po wyoraniu środkowego składu, linije proste, łączące rogi czyli kąty takowego z rogami krańcowemi pola; każdy oracz winien wyorać skibę aż do owych linij, a następnie pług dobrze w inną stronę nawrócić. Inwentarz chodząc od środka ku brzegom, nie udeptuje zoranej roli tak, jak przy orce w koło.

Przy uprawie płaskiej nie traci się tyle czasu przy nawracaniu, osiąga się lepszą, jednostajniejszą uprawę, a późniejsze prace w roli łatwiej skuteczniać, niż przy orce zagonowej. Wszędzie też, **gdzie wilgoć zbytnia lub zbyt płytka gleba** temu się nie przeciwią,

jest zaprowadzenie uprawy płaskiej ze wszech miar polecenia godnem.

W jakikolwiek sposób uprawiamy rolę, czy to w zagony czy też płasko, nie powinniśmy nigdy zapominać, zwłaszcza przed zimą, o pociągnięciu odpowiedniej ilości przegonów czyli wodnic, służących do odprowadzania z pól zbytecznej wody. Gdzie jest znaczna pochyłość, to prowadźmy je w kierunku ukośnym do pochyłości. Lepiej dać kilka przegonów za wiele, niż jeden za mało. Po wyoraniu ich plugiem, lub umyślnie do tego zbudowanym przegonowcem, należy je starannie rydlem wyczyścić, ażeby mogły dobrze wodę odprawadzać i nie tamowały jej odpływu.

Zorza.

ZE ŚWIATA.

Prusy. Secya pruskiego sejmku została zamknięta z polecenia cesarskiego.

Rządowi musieli bardzo dokuczyć socjaliści, gdyż niedosyć, że ostro obchodzą się z nimi w kraju, ale wysłano do Szwajcaryi p. Bulów, aby wyjednał u rządu Szwajcarskiego wydawanie Prusom socjalistów pruskich, którzyby tam szukali schronienia.

W mieście Dreznie mieszkał od lat kilkunastu rodak nasz Józef Kraszewski, staruszek przeszło 70-letni, autor bardzo wielu pożytecznych książek. Kraszewski miłował kraj rodzinny i pracował przeszło lat 50 dla dobra wszystkich ziomków, za co mu też przed paru laty w Krakowie cały naród podziękował serdecznie, a cesarz Austrii i król Włoski obdarzyli go orderami. Kraszewski gorąco kochał lud wiejski, a widząc jak pomału nauka krzewi się po wsiach, podał myśl i przyczynił się głównie do założenia fundacyi „Macierzy Polskiej“ aby rozszerzać oświatę między ludem. Teraz—Niemcy, których wszystko co polskie kole w oczy—przyczepili się do Kraszewskiego o jakieś zbieranie wiadomości tajnych wojskowych o państwie niemieckim, i chociaż nie mieli dosyć jasnych na to dowodów, ale że książkę Bismark sam wdał się w tę sprawę i napisał list do sądu w Lipsku, w którym Bóg wie jakie i niebywały winy Kraszewskiemu przypisuje, dość pomimo wieku i starganego zdrowia, skazali go, aby tylko przypodobać się księciu Bismarkowi.

Z Wiednia. Wszystkie gazety tamtejsze pisały o sprawie Kraszewskiego bardzo przychylnie i ze współczuciem dla naszego rodaka.

W przeszłym tygodniu spalił się jeden z teatrów wiekańskich tak, że tylko mury pozostały. W teatrze wtenczas nie było przedstawienia. Przeciągnięciu pożaru, zostało uszkodzonych na zdrowiu 11 osób. Cesarz natychmiast pospieszył z pomocą pieniężną dla artystów, którzy chwilowo pozbawieni byli sposobu do utrzymania.

W radzie kolei państwowych oświadczone od rządu, że pomimo, iż zarząd wszystkich kolei w państwie — wynoszących do 5000 kilometrów — nie został rozdzielonym dla każdego kraju osobno, rząd będzie się starał, aby wszelkie potrzeby kolejowe miały dobrą opiekę.

W radzie państwa rozprawiają dalej nad polepszeniem stanu robotników fabrycznych i rzemieślników, lecz o ustanowieniu ilości godzin dnia roboczego jeszcze nieorzeczono.

Najj. Pan postanowieniem z d. 6. Maja b. r. polecił, aby wszystkim tym powiatowym doktorom medycyny w Galicyi, który do 1878 r. weszli w skład służby zdrowia pu-

blicznej, przy udzielaniu emerytury, zaliczono lata tymczasowej ich służby.

Z Pesztu donoszą, że w Środę przed 10 rano Najj. Pan osobiście pojawił się w sali tronowej pałacu królewskiego, aby po wygłoszonej mowie oznajmić zamknięcie posiedzeń sejmowych. Nowe wybory odbędą się w Czerwcu.

Z Rosyi. W przeszłą Niedzielę odbyła się uroczystość ogłoszenia pełnoletnim następcy tronu rosyjskiego, liczącego obecnie lat 16. W dzień uroczystości były urządzone kosztem rządu liczne zabawy i uczy ludowe. Sąsiadnie państwa obdarzyły młodego następcę dekoracyami honorowymi. Spodziewanych łask carskich z powodu tej uroczystości nikomu nie udzielono.

W Hiszpanii nie tego się dzieje, bo król niedomaga na zdrowiu, a przytem w kraju i w armii niespokojnie. Znajdują się różni ludzie, którzy pragną zmiany rządu i jedni z nich chcą żeby panował Monarcha, drudzy znów, żeby była rzeczpospolita, jak we Francyi, a są i tacy coby żadnego rządu nie chcieli. Jednakże nieporządki te nie są groźne.

We Francyi i Anglii niema wiele nowego. W Paryżu cieszą się, iż udało im się zagarnąć kawał kraju od Chinczyków, Anglicy znowu kłopotczą się co zrobić z Egiptem i z owym prorokiem Machdim, którego jakoś pokonać nie mogą. Powiadają, że już zdecydowali się posłać tam 20.000 wojska, a tymczasem zapraszają wszystkie państwa, na naradę do Londynu co zrobić z Egiptem, w którym niby to jest rząd tamtejszy, a Anglicy tym rządem rządzą.

Nowiny z kraju.

We Środę spaliła się we Lwowie fabryka machin i narzędzi rolniczych p. Deskura.

Piorun podczas gwałtownej burzy dnia 14. po południu zabił w Trzebuni na pastwisku gminnem w powiecie Myślenickim pastuszką 7-letniego Władysława Bystronia, zaś w Ustrzykach w powiecie Liskim spalił chatę włościańską i ciężko poparzył staruszkę Chłystową.

Požary w Słotwinie pod Krynicą, gdzie są kąpiele spaliła się cerkiew, a w gminie Zawiszni, skutkiem karygodnej nieostrożności jednego z włościan, spłonęło 20 zagród. Strata wynosi przeszło 16.000 złr.

Pp. Władysław hr. Baworowski i August hr. Starzeński, chcą budowę kolej żelazną z Tarnopola do Kopeczyniec z Handynkowie do Okop i z Jezierzan do Zaleszczyk i o to wnieśli podanie do Rządu.

Włościanie z gminy Zazdrość w powiecie Trembowelskim, kupili w tych dniach od hrabiego Baworowskiego grunta obszaru dworskiego w Strusowie składające się z 3000 morgów, które nowonabywcy podzielili między siebie.

W miasteczku Kopeczyńcach, które leży między Tarnopolem a Czortkowem, podobnie jakto było poprzednio w Tarnopolu, powstały zaburzenia uliczne z przyczyny naznaczonego odrobku dni prędstacyi drogowych. Przyszło do tego, że żandarmi musieli strzelać i ranili ciężko kilku mieszczan.

Dziwić się należy, iż znajdują się u nas tacy ludzie, którzy zrozumieć nie mogą, że obecnie z pod prawa uchylać się nie można, a jeżeli kto chce prawo zmienić, niech przez posłów udaje się do sejmku, a nie stawia oporu władzy, bo z tego idzie tylko nieszczęście.

Z podróży marszałka krajowego. W powiecie Tarnowskim kilka gmin i dworów wspólnymi siłami i przy

pomocy pieniężnej krajowej, dokonało zabezpieczenia swych pól od szkodliwych wylewów rzeczki Żabnicy; w powiecie Dąbrowskim w ten sam sposób, gminy wspólnie z dworami pracują nad osuszeniem swych pól mokrych i małożytecznych z przyczyny wylewów tejże samej rzeczki Żabnicy i wielkiej ilości wód gruntowych, zaskórnych. Roboty to dosyć kosztowne i trudne, o których już podaliśmy wiadomość w Niedzieli, ale że wielu ludzi do nich wzięło się wspólnie, więc robota idzie sporo i piękne korzyści przynosi. Pan Marszałek krajowy przed kilku dniami był w tamtych powiatach, zwiedzał i bardzo chwalił tak same roboty, jak też i to, że ludzie zaczynają brać się do polepszenia gospodarstwa i wspólnie nad tem pracują, przyrzekł przytem chętną pomoc kraju dla tych, co pójdą w ślady powiatów Tarnowskiego i Dąbrowskiego. Pana Marszałka krajowego Dr. Zyplikiewicza wszyscy przedstawiciele władz duchownych, krajowych, a także obywatele i włościanie witali licznie i radośnie. Włościanin nazwiskiem Wilk, pięknie przemówił do pana Marszałka, dziękując, że raczył przybyć w tamte strony, poczem prosił o poparcie pomocą krajową nowej spółki wodnej, którą myślą tam zawiązać.

Podróż pana Marszałka jest niezmiernie ważną, choćby tylko z tego względu, że ośmieli i zbliży włościan z najwyższą władzą autonomiczną, zachęci do działania wspólnymi siłami i rozszerzy zaufanie w chętną pomoc i opiekę władz krajowych.

J. W. Marszałek krajowy powrócił 17. b. m. do Tarnowa, gdzie zwiedziwszy fabryki i rękodzielnię, po uczcie, pożegnalnej u księcia Sanguszki, udał się w podróż do Lwowa.

Gazeta Rolnik podaje, że na posiedzeniu oddziału Łańcucko-jarosławskiego kółek rolniczych, powzięto, między innymi uchwałę, aby skłonić komitet Towarzystwa kółek rolniczych we Lwowie, żeby zaniechał mianowania od siebie pojedynczych delegatów, a natomiast żeby co do wyboru osób na delegatów, znosił się z radami oddziałów i komitetami okręgowych Towarzystw rolniczych.

Nowe kółka rolnicze założono:

201. **Lubzins** w pow. Ropezyckim założył p. Wincenty Pieczonka.

202. **Górki** pow. Brzozowski założył ks. Bronisław Stasiński proboszcz w Jaćmierzu.

Na posiedzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego p. Kieszkowski wnosil o założenie kółka rolniczego w Zakopanem i zaprowadzenie do siewu w tamtych stronach gatunków zbóż wczesnie dojrzewających.

Z Wystawy. Z przesłanego do Przeglądu Rzeszowskiego sprawozdania z 3ej dorocznej wystawy rolniczej rzeszowskiej wyjmujemy następujące daty. **Przychód:** 1470 złr. 90 ct. **roczhód:** 1272 złr. 57 ct.; czysty więc zysk w gotówce wynosi 198 złr. 33 ct. Nadto pozostały efekta wartości 112 złr. 20 ct.

K O R E S P O N D E N C Y A.

Szanowna Redakcyo!

Upraszamy o umieszczenie w dzienniku swoim następującej korespondencji:

Z wielkiem oburzeniem wyczytaliśmy umieszczony przez korespondenta „z Mielca“ w numerze 10. „Przechódki“ zarzut, jakobyśmy ujęci „napitkiem i przekąską“ głosy nasze na p. Mieczysława Szymberskiego przy wyborach do Rady powiatowej dawali. P. korespondent smutne ma o nas wyobrażenie, jeżeli mniema, że głosy nasze za kieliszek wódki są do sprzedania. Na szczęście tak nie jest. Fakt przez ko-

respondenta podany jest nieprawdziwy, a na farbowanych lisach się znamy i autora korespondencji się domyślamy.

Głosowaliśmy za p. Szymberskim dlatego, że już przed kilkoma laty przekonawszy się o lichwiarskich dążnościach Banku włościańskiego z Banku tego wystąpił, że jako dyrektor Towarzystwa ochrony mniejszej własności pożyczka nam pieniądze taniej niż inne miejscowe instytucje, że wielu już włościan wobec Banku włościańskiego skutecznie bronił i w każdej potrzebie nam pomaga, że wreszcie sam Wydział powiatowy wybór jego nam polecił. Niech Szanowny korespondent niejasnymi zarzutami „że kto wie czy się co złego przez niego nie stało“ nie wojuje. Niech się podpisze całym swoim nazwiskiem, jak my to czynimy.

Mateusz Krempa, członek nowej Rady powiatowej.

Sebetyan Krempa, wójt.

Michał Berski, członek nowej Rady powiatowej.

Jan Załucki, „ „ „ „

Adam Piątek, wójt i członek nowej Rady powiatowej.

Jan Jamrozy, członek nowej Rady powiatowej.

Rozmaitości.

Gazeta Rolnicza pisze: Bydlę chodzące po pastwisku je właśnie tyle, ile potrzebuje do nasycenia się. Na stajni postawione i wolności swej pozbawione, wymaga oczywiście tej samej ilości trawy w suchym stanie dziennie, ile jej w stanie zielonym samo sobie pozbierało. Ilość trawy suszonej czyli siana, którą bydlę instynktowo dziennie zjada, zależy od ciężkości ciała jego i wynosi według licznych doświadczeń właśnie 30-tą część tejże, to jest około 1.7 kilogr. na każde 50 kilogr. wagi zwierzęcia.

Dalszy ciąg wykazu Delegatów Macierzy Polskiej:

Powiat borszczowski: Wny Piotrowski, Konstancja poczta Jezierzany Rósinkiewicz pocz. Jezierzany, Krokowski Józef rzadca dóbr. pocz. Jagielnica, Hr. Borkowski Mieczysław prezes Rady pow. pocz. Mielnica.

Powiat brodzki: Wni Szyndler Franciszek prof. gimn. Brody, Rogalski Kajetan rzadca dóbr Milno pocz. Zalecze, ks. Kubisztal prob. Szczerowice, ks. Bronisław Markowski wikary Łopatyn, ks. Kapiowski Stanisławczyk, Adamski Marcjan naucez. Ruda brodzka pocz. Zabłotce.

Powiat brzeski: Jarosz Jan kier. szkoły, Berzęcin pocz. Szczerowa, Nieć Michał kier. szkoły Czchów, dr. Witkowski lekarz, Szczerowa pocz. Słotwina.

Skutek przesądu. Pewnemu parobkowi powiedziała jakaś kobieta, że najlepszym środkiem na wrzody, jest kąpanie się w rzece, rano w pierwsze święto wielkanocne. Parobek usłuchał przesądnej rady, lecz że woda była za zimna, zamiast pozbycia się wrzodów, leży teraz z zaziębienia chory i bez nadziei powrotu do zdrowia.

Z Królestwa polskiego donoszą: Nigdzie w kraju nie widzieliśmy tak powszechnego zamięłowania ogrodów i takiej dbałości o wygodne i porządne mieszkania, jak u włościan powiatu puławskiego, gdzie każdy dworek i chała każda są otoczone ogrodem, często wielkim i ładnym. Włościanki chętnie rozmawiają o kwiatach i nasionach, a każda troszczy się o wczesne i smaczne warzywa, jarzyny i dobre owoce. Zamięłowanie to oddziaływa korzystnie na obyczaje miejscowe, które są łagodniejsze i bardziej wyrobione, jak w innych stronach kraju. Z sadów ciągną też włościanie znaczne zyski dochodzące do 200 i 300 złr. rocznie.

Masto miewa czasami nie miły smak, pochodzący z paszy jaką dajemy krowom. W celu usunięcia tego smaku — radzi

Rolnik — aby nie dawać takiej karmy krowom przed podojem, lecz zaraz po podoju. Najczęściej smak ten niemily bywa w maśle wyrobionem z mleka pochodzącego od krów karmionych przeważnie brukwią, burakami lub kapuścianymi liśćmi.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego wydała książkę pod napisem: Ustawa Gminna, Ustawy i rozporządzenia z nią w związku będące, którą napisał i zebrał Dr. Paweł Skwarczyński. Jestto dopiero część pierwsza i obejmuje samą ustawę gminną, ordynację wyborczą dla gmin, ustawę o obszarach dworskich i reprezentacji powiatowej z ordynacją wyborczą, już z wszystkimi poprawkami i zmianami jakie dotychczas w tych ustawach zostały przeprowadzone. Dalej ogólne zasady gospodarstwa w gminie i powiecie, ustawę o zniesieniu propinacji, o poborach opłat policyjnych, i inne sprawy, które gmina ma w swoim zakresie do załatwienia. Z dotychczasowych wydań ustaw gminnych, książka ta najkompletniejsza, bo daje nie tylko różne rozporządzenia Wydziału krajowego, ale nawet wzory na budżeta gmin, inwentarze, zamknięcia rachunkowe, likwidację, protokoły rewizji i t. p. Jednym słowem, żaden porządny urząd gminny bez tej książki obyć się nie może. Szkoda tylko, że tak wysoką wydawcy postawili cenę bo 2 złr. za egzemplarz. W Maju jeszcze wyjdzie dalszy ciąg tej książeczki, czyli Część druga, i pewnie tak samo będzie kosztować 2 złr. co razem 4 złr. na gminę stanowi już wielki wydatek i przeszkodzi do jej rozpowszechnienia.

Wydatki papieskie. Niedawno twierdzono, że Leon XIII wydaje rocznie 10 milionów. Tak jednak nie jest. Dawniej pobierał Ojciec św. z kasy Państwa Kościelnego 1600.000 złr. na utrzymanie dworu, na pensje rezydujących przy Kuryi kardynałów, na nuncyatury, na urzędników kongregacji itd. Ztąd też rząd włoski wyznaczył dla Papieża rentę roczną 1600.000 złr., której jednakże Ojciec św. nie przyjął. Obecnie wynoszą wydatki roczne Stolicy Apostolskiej sumę 2½ milionów złr. Do tego dodać należy jeszcze pensje dla wszystkich urzędników papieżkich, którzy nie przyjęli służby rządowej. Pensje te wynoszą około 1 mil. złr. Potrzebne przeto Papież 3,500.000 fr. które się pokrywają częścią z świętopietrza, częścią z prowizji od kapitałów ulokowanych przez Piusa IX.

W gazecie gospodarskiej szląskiej czytamy: przepowiada dr. Wünsche, że „w wielkim tygodniu rozpocznie się pierwszy i mniejszy okres deszczu letniego, trwający do końca kwietnia. W pierwszych dniach Maja zmieni się pogoda na lepszą i pozostanie taką do końca miesiąca z wyjątkiem nawalnie, których naprzód obliczyć nie można. Czerwiec będzie suchy, prócz ostatnich dni, w których może mieć nieco deszczu. Lipiec w pierwszym dni dziesiątku wilgotny, potem ładny, aż do 23., odkąd kilka dni niestajej pogody, sam koniec ładny, W Sierpniu będzie w pierwszym dziesiątku dni przepadywało, poczem ładnie aż do 23., gdzie się rozpoczyna drugi i najdłuższy perjod deszczów letnich, ciągnący się przez cały W r z e s i e ń.

Najprostszy środek wydzielenia kianianki z koniczyny do siewu, jak podaje w Gazecie Rolniczej pan Władysław Żuk Skarszewski, jest następujący: Odsznuflować ręczną małą szufelką (w Sądceim zwaną siedlaczką) na obszernem boisku naprzód rzutem — zakrażając nieco ręką, aby ciężkie ziarno najdalej odleciało, podczas gdy lżejsze bliżej, a sama kianianka blisko odczyszczającego padła; oddzielić dokładnie koniczynę najdalej rzuconą, zupełnie wolną od kianianki i użyć ją do siewu.

Przysłowia i przypowieści.

Nie wiele wczasu w tym może być dworze,
Gdzie kogut milczy, a kwoka krokorze.

Dzwon do kościoła ludzi zwoływa
A sam w kościele nigdy nie bywa.

Gdyby głupcy nie chodzili na targ,
Nie sprzedawanoby złych towarów.

Kot nietowny, chłop niemowny, często głodni.

Trzymać kobietę za słowo, a piskorza za ogon na jedno wychodzi.

Starodawna przypowieść, a prawdziwa pieje
Z mądrymi człowiek mądry, z głupimi głupieje.

Przy jednym kominie, dwie gospodynie, to i nic nie uważa i oczy sobie wyparzą.

Żono, pójdźmy do kościoła! Nie mam w czem mój miły! —
Pójdźmy do karczmy. Dziewko daj ta stare buty, są tam pod ławą.

Zagadka.

Dwóch ojców i dwóch synów, ubiło na polowaniu trzy kaczki, a wracając miał każdy z nich po jednej kaczce. Jak to się stać mogło?

Znaczenie zagadki z Nr. 20 „Niedzieli.”

Złotnik wyjął jeden kamień u góry i osadził go na samym dole; zaś z prawego i lewego ramienia krzyża wziął dla siebie po jednym kamieniu.

Nadesłali rozwiązanie: Józef Sprintz z Poluchowa, Józef Juźwiak z Kołodziejówki, K. Górczyński z Jarosławia, Mojżesz Kister z Mościsk, August Hliniak z Głogowa, Kółko rolnicze z Grzymałowa, Jan Fjałek z Niegowiec, Józef Krones z Berdechowa, Stanisław Pollaczek z Rybitew, Ignacy Zadoliany z Zalesia.

KORESPONDENCYA OD REDAKCYI.

Zawisza Józef z Dębowca poleca swoje wyroby płótna cieńszego i grubszego, bielizny stołowej i ręczników z czystego lnu po niskich cenach. Cenniki rozsyła na żądanie.

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża	L w ó w				K r a k ó w					
	za 100 kilo									
	od		do		od		do			
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.		
Pszenica	biała		—	—	—	—	9	60	10	50
	żółta		9	25	10	—	9	30	10	25
	czerwona		9	50	10	25	9	70	10	50
Żyto	7	50	8	25	8	30	8	60		
Jęczmień	7	25	8	25	8	50	9	—		
Owies	7	25	8	50	8	10	8	90		
Kukurudza	—	—	—	—	7	—	7	50		
Groch	7	—	10	50	9	25	11	50		
Tatarka	8	—	9	50	7	75	8	50		
Proso	—	—	—	—	6	50	7	50		
Koniczyna	czerwona		30	—	45	—	30	—	45	—
	biała		—	—	—	—	—	—	—	—

We Lwowie żyto, owies i hreczka poszukiwane.
W Krakowie targ słaby.

Do Dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów spis książek ludowych, znajdujących się na składzie w księgarni Polskiej we Lwowie.